Tomasz Różycki

Dwanaście stacji

Tomasz Różycki

Dwanaście stacji

adaptacja i dramaturgia ..... Mateusz Pakuła
reżyseria ..... Eva Rysová
scenografia ..... Joanna Jaśko-Sroka
muzyka ..... Patryk Zakrocki
przygotowanie muzyczne ..... Zuzanna Skolias
realizacja wideo ..... Popesz Csaba Láng
Elwira Wojtunik
/ElekTro mOOn Vision/
konsultacja choreograficzna ..... Tomasz Wygoda

Obsada:

Wnuk/Wnuk z ekranu ..... Wiktor Loga-Skarczewski
Babcia/Ciocia Malwinka ..... Lidia Duda
Ciocia Sąsiadka/Kierowca Pekaesu ..... Urszula Kiebzak
Kolega/Kuzyn z Prudnika ..... Marcin Kalisz
Wujek/Przewodnik wycieczki ..... Zbigniew Kosowski/
Ryszard Łukowski
Pan Antonów/Babodziad ..... Andrzej Hudziak
Kuzynka Biedka/Panna Zagłada/
Panna Monstrancja ..... Zuzanna Skolias /gościnnie/
Dziadek Wnuka/Zawiadowca ..... Andrzej Rozmus

W spektaklu wykorzystano tradycyjne pieśni ukraińskie:
Boże, odwróć chmurę; Oj, w polu drzewo.

Licencja na wystawienie utworu została udzielona przez
Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak" w Krakowie.

premiera: ~~27 listopada~~ 10 grudnia 2009 na Nowej Scenie

Adam Mickiewicz **Pan Tadeusz**

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.
  Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi,
I stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi
Użątku, co pod strzechą zmieścić się nie może;
Widać, że okolica obfita we zboże (...).

Księga I: *Gospodarstwo*

Tomasz Różycki **Dwanaście stacji**

To miasto, choroba moja! Prątek czarnej żółci, smutny tumor
rozrastający się w duszy – jakże cię nienawidzę, miasto!
Zostawić cię, wyjechać, opuścić na zawsze! Namolny
koszmarze, potworze bez duszy, bez twarzy zarazku!
Zgiń, przepadnij, zły duchu, smogu marnych życzeń,
porzuconych planów, marzeń, przekleństw każdego ranka,
przepadnij na wieki! Ach, miasto – to miasto,
wszelkich mych uniesień świadek i mych zgryzot!
(...) nad zaczarowaną
gęstą rzeką o barwie sinobrunatnej, z pięknym rtęciowym poblaskiem
w te dni pogodne, nad spienioną rzeką, po której pływały
fantastyczne mazutowe figury, a detergentowe piany
opatulały przęsła mostów i oblepiały idących górą na spacer przechodniów;
nad niezgłębioną rzeką, zamieszkaną przez rzeczne potwory,
wodniki, rybole i zmutowane karpie.
Miasto rodzinne, otoczone przez doskonale urządzone lasy
z zasadzonymi równym szeregiem drzewami, salutującymi
już z dala pędzącym trasą przelotową autokarom;
miasto okalane przez lasy papierkowe, naturalne ubikacje
setek wędrowców, miasto porosłe wapiennym kołnierzem,
zasypane popiołem, z pięknymi archaicznie spękanymi blokowiskami
piętrzącymi horyzont, ze staropolską hurtownią z falistej blachy,
ze śmiejącym się zgiełkiem plansz, reklam, szyldów, słupów, kabli,
ze swoim niewymuszonym błotem, ze swym krwiobiegiem autobusów,
taksówek, ciężarówek, przesłonięte ołowiową mgłą,
pod spalinową tęczą co dzień wstające, żywe, żywe miasto.
Ach jakże chciałbym ci powiedzieć: „Żegnaj!".

Stacja pierwsza: *Spotkanie*

Hrabia zsiadł z konia, sługi odprawił do domu,
A sam ku ogrodowi ruszył po kryjomu;
Dobiegł wkrótce parkanu, znalazł w nim otwory
I wcisnął się po cichu, jak wilk do obory;
Nieszczęściem, trącił krzaki suchego agrestu.
Ogrodniczka, jak gdyby zlękła się szelestu,
Oglądała się wkoło, lecz nic nie spostrzegła;
Przecież ku drugiej stronie ogrodu pobiegła.
A Hrabia bokiem, między wielkie końskie szczawie,
Między liście łopuchu, na rękach, po trawie,
Skacząc jak żaba, cicho, przyczołgał się blisko,
Wytknął głowę, i ujrzał cudne widowisko.

W tej części sadu rosły tu i ówdzie wiśnie,
Śród nich zboże w gatunkach zmieszanych umyślnie:
Pszenica, kukurudza, bób, jęczmień wąsaty,
Proso, groszek, a nawet krzewiny i kwiaty.
Domowemu to ptastwu taki ochmistrzyni
Wymyśliła ogródek: sławna gospodyni,
Zwała się Kokosznicka, z domu Jendykowi-
czówna; jej wynalazek epokę stanowi
W domowym gospodarstwie; dziś powszechnie znany,
Lecz w owych czasach jeszcze za nowość podany,
Przyjęty pod sekretem od niewielu osób,
Nim go wydał kalendarz, pod tytułem: *Sposób*
Na jastrzębie i kanie, albo nowy środek
Wychowywania drobiu – był to ów ogrodek.

Księga III: *Umizgi*

(...) Ach, ten ogródek! Bez ładu ni składu, ogromne pole
oraz las dla dziecka, dla dorosłego ciasny zakamarek! Cały to świat!
Po jednej stronie królestwo mszyc, leniwa ziemia pod starą
i zgarbioną znacznie po słusznym wiekiem siwą papierówką,
gdzie już powoli kiełkowała trawa, w której niedługo będą jakże pięknie
gnić i do końca dzielnie robaczywieć upadłe jabłka. (...)
Trzymano długo po ogródkach kozy, króliki, konie, świnki oraz kury,
aż na początku lat siedemdziesiątych nadszedł ukaz państwowy
zabraniający tegoż z przyczyn rzekomo higienicznych,
co wywołało wielki gniew społeczny i było przyczyną
wypadków sierpniowych oraz późniejszego upadku komuny.
(...) dżungla, porastająca powoli
wszystkie grządki, tak niegdyś porządnie obsiane marchewką,
pietruszką, koperkiem i czosnkiem według klucza jedynie znanego
samej gospodyni, a zgodnego ze wschodnią, pradawną tradycją,
mówiącą że siać należy tam, gdzie można, i to siać najlepiej wszystko
na raz, bo nie wiadomo w końcu, co urośnie i nie wiadomo w końcu,
czy i tak nie przyjdą Tatarzy, albo też i bolszewiki i zjedzą wszystko,
nawet kwiatki.

Stacja czwarta: *Wyprawa*

(...) Z dawien dawna był to obszar
mu znany jako szczególne miejsce osłonięte od ciekawskich sąsiadów
i w tenże sposób właśnie idealne, żeby załatwiać tam
wszelkie potrzeby z braku łazienki oraz ubikacji.
Tam to szczególnie wiosna się rozlazła:
rosły natychmiast i bardzo rozpasłe wilczokwiaty,
żółkinie, osty i kąkole, mlecze, dziurawce, widłaki,
czarnuszki, dziwne trybule, glistniki i cierki,
niespotykane nigdzie już podbiały i seremudry, łopiany, skrzypy
i żółte zasrajki. Ach, ty przyrodo ojczysta! Nigdzie takiej barwy
Wnuk już nie widział, choć jeździł do woli i był w Lizbonie,
Wiedniu, Kołobrzegu oraz w Choruli, podziwiając florę.

Stacja piąta: *Działka*

Wnuk to w dużej mierze ja. Nie jestem rodzinnym człowiekiem, niespecjalnie lubię wielkie spotkania rodzinne, uciekałem od tego całą młodość. Ale teraz potrafię to zrozumieć i docenić. Rodzina rzeczywiście osłania bohatera *Dwunastu stacji* przed toksyczną rzeczywistością, a ja chciałem jej złożyć taki mały hołd – o swoim poemacie, smaku pierogów kresowych i snack-barach opowiada TOMASZ RÓŻYCKI.

Wybieram boczne drogi

I w *Dwunastu stacjach*, i we wcześniejszych tomach Twojego autorstwa bohaterowie patrzą na świat z perspektywy peryferii, jakby poruszali się wyłącznie po obrzeżach świata – torowiskach, zniszczonych stacjach kolejowych, ogródkach działkowych, zrujnowanych dzielnicach i wioskach. Skąd ta perspektywa?
Na peryferiach dzieje się najwięcej wartościowych rzeczy. Miejsca z pierwszych stron gazet albo pocztówek, z tzw. centrum, to kicz, i nie ma sensu o nim opowiadać po raz kolejny. Prawda zawsze kryje się na obrzeżach. Na stykach, w strefach granicznych, na poboczach znajduje miejsce do wzrostu to, co zostało wymiecione z centrum. Dlatego nie lubię chodzić głównymi ulicami. Wybieram boczne drogi.

Podobnie jak główny bohater poematu – Wnuk. On też porusza się przez peryferyjną, zdegradowaną przestrzeń, ale czyni to w zadziwiający sposób, bo potrafi uniknąć poczucia frustracji i przygnębienia. Z jednej strony – bieda, przemysł, brud, rzeka z „fantastycznymi mazutowymi figurami", z drugiej – spokój. *Dwanaście stacji* to opowieść o zagładzie świata dzieciństwa, ale ta zagłada nie wywołuje w czytelnikach rozpaczy. Skąd ten paradoks?
Bo przesuwa się przez świat, w którym się urodził, przyjmując go z dobrodziejstwem inwentarza. Wnuk to typowe dziecko ziemi, na której się urodził. On do niej należy. Akceptuje ją, bo jest dla niego środowiskiem naturalnym, i postrzega degradację jako naturalną kolej rzeczy. (...)

Wnuka przed frustracją i negatywną drogą chroni chyba kokon rodziny, który go szczelnie otula. Rodziny wielopokoleniowej, archaicznej, o rozgałęzionej strukturze. A Ciebie?
Dlatego urządzam w swoim domu tradycyjne święta. To duży wysiłek, ale mój syn jest bardzo szczęśliwy. Odbudowaliśmy tradycję i chyba nie mógłbym już spędzać świąt w górach.

Czy w Twojej rodzinie zdarzyła się podróż podobna do tej z *Dwunastu stacji* – mityczna wyprawa na wschód, do miejsca, z którego początek biorą historie rodzinne?
Oczywiście. Całą historię do pewnego momentu pisało życie. Klany rodzinne opisane w poemacie istnieją naprawdę, istnieją na mapie te miejsca. Niektóre osoby z przedstawionych w książce już zmarły. Jeżeli te wygłupy w książce, pastisze, groteskę, całą niepoważną warstwę można nazwać hołdem, to jest to hołd dla mojej rodziny. (...)

Wnuk prowadzi swoją rodzinę na wschód, przez Śląsk, Małopolskę, ale w pewnym momencie geografia się rozmywa i zanika. Dokąd dojeżdżają? Na Ukrainę czy w przeszłość?
Zdecydowanie wjeżdżają w rodzinny mit. To nie granica z Ukrainą, tylko z innym światem, jakby wszyscy umarli albo mieli status osób zawieszonych pomiędzy teraźniejszością a własnymi wspomnieniami.

Istnieje powrót z tej podróży? W tym samym czasie, kiedy pociąg uwozi Wnuka na wschód, dokonuje się zagłada miejsc, w których spędził dzieciństwo.
Tak, równolegle upadają ostatnie bastiony, w których Wnuk czuje się u siebie. Wjeżdżają tam koparki, może powstanie hurtownia albo snack-bar? Pisząc książkę, czułem żal, że mój syn nie będzie znał powiedzonek kresowych, które ja znałem, że nie będzie znał smaku pierogów, które ja jadłem.

To typowy żal za krajem lat dziecinnych czy przekonanie, że żyjemy w czasach, w których w zdecydowany sposób zostaje zerwana więź z przeszłością?
Pewnie powodowały mną obie motywacje. Ale bardziej zdumienie faktem, że na moich oczach dokonuje się potężny skok i nie mogę znaleźć wspólnego języka z osobami młodszymi o 10 lat. To zupełnie inna rzeczywistość i ten rozdźwięk się pogłębia.

Czy przygotowując się do napisania *Dwunastu stacji* czytałeś teorię eposu? Czy też powstał on bez specjalnej teoretycznej podbudowy?
Przede wszystkim miałem w pamięci *Pana Tadeusza*. Oczywiście nie przeczytałem go w szkole, kiedy był zadany jako lektura obowiązkowa. Dotarłem do epopei później i sprawiła mi zaskakująco dużą przyjemność. To bardzo śmieszna, przesycona duchem groteski książka, podobnie jak moja...

Bluźnisz...
Nie, naprawdę tak myślę. Mickiewicz musiał być tego świadom. *Pan Tadeusz* jest nie bardzo o tym, o czym wciąż uczą w szkole. Albo inaczej – nie to jest w nim najważniejsze. Na pewno jednak żadna ze scen *Dwunastu stacji* nie została specjalnie dopisana jako bezpośredni pastisz poszczególnych ksiąg Pana Tadeusza. Owszem, są mrówki, czynności gospodarcze, jest ogród, ale wszystko mieści się w zupełnie innym kontekście i powstało, ponieważ taka była historia, którą opowiadam.

A jakie znaczenie ma w ogóle dla Ciebie tradycja literacka? Skąd czerpiesz? Spora część poetów w Twoim wieku próby znalezienia powinowactw ze starszymi pisarzami potraktowałaby jako policzek.
Dla mnie to żadna ujma. Znam dobrze Mickiewicza, Słowackiego, jestem głęboko zanurzony w romantycznym pojmowaniu poezji i nie widzę w tym niczego złego. Dlatego m.in. cenię poezję Marcina Świetlickiego – za jej romantyczną „upiorność". Dlatego lubię czytać wiersze Dariusza Suski czy Eugeniusza Tkaczyna-Dyckiego. Poruszają się w bliskich mi obszarach, po obrzeżach. Czysty lingwizm, poezja skupiona wyłącznie na zagadnieniach formy, mnie nie interesuje.

Zdradź na koniec klucz do poematu. Co oznacza tajemnicze wyrażenie „Sauternes i Bingen"? Wypowiadając je, główny bohater ratuje się przed zbyt gwałtownymi wybuchami emocji, otwiera też drzwi do przeszłości i wspomnień.
Te słowa Wnuk znajduje w zeszycie pana Antonowa, znanego w kamienicy rzemieślnika i wytwórcy wina domowej roboty. A skąd się tam wzięły? Z dzieciństwa zapamiętałem sprzedawane w jednym z opolskich sklepów szczepy drożdży winnych o takich nazwach. Brzmiały niezwykle tajemniczo i bardzo mnie fascynowały, bo brzmiały jak namiastki niezwykłych światów.

Rozmawiał Michał Olszewski
„Gazeta Wyborcza Kraków" nr 104 z 5 maja 2004

Z podróży do Ukrainy

Był sierpień, bardzo ciepły i bardzo suchy, zresztą takie, jakie bywają zawsze w lecie. I słusznie. Droga za inspiracją wiodła wzdłuż Dunaja, który, kiedy go zobaczyłam, to nareszcie zrozumiałam, co znaczy rzeka „o barwie sinobrunatnej" i w którym ryby miały dziwny obyczaj pływać brzuchem do góry. Pływały przez państwa Słowackie, Węgierskie, Serbskie, Rumuńskie, Mołdawskie i dziwne półpaństwo Prieddniesterskie, które w sposób niepojęty zbyt tęskni za czasamy Sojuza i chciałoby, żeby się wróciły. Ażeby móc się zatrzymywać do woli, to zamiast pociągiem, jak by się należało, podróż tą odbywaliśmy w takim Malutenkim Ogórem z lat 70 wyroby niemieckiej, który radzi sobie nawet w polu i którego na granici ukrainsko-polskiej nazwali „Wesołym autobusikiem z Czech", z powodu dużego 20 litrowego baniaka na wodę, o którym sądzili, że w nim przewożymy spiritus.
W plecaku jechało ze mną wielu: pierwsza ksiega Marcela Prousta pożyciona z biblioteki, a także czeskie bajki o lokomotiwach, bardzo stare i piękne, i przede wszystkim Różycki - jego ostatni tom wiersi, oryginał „Dwunastu stacji" w formie xero z notatkami po bokach, swieżo wydrukowany scenariusz czyli adaptacja w wersji nr 5 i także gruby zeszyt pełny notatek i genialnych pomysłów na inscenizacji, to wszystko, żeby na tylnych siedzeniach nie marnować czasu.
W dwa dni przejechaliśmy Słowacji i trzeciego już stanęliśmy w Budapeszciu, tym mieście, o którym liczni mówią, iż wyrówna się Pradze. No...! Napewno w mnogości złodziei. Rozmawialiście kiedyś z Węgrem? I z policją węgierską? Po węgiersku? Czeski policjant też nie jest polyglotem, a jednak czeski jest bardziej zrozumiały dla gości ze Środkowej Europy. A tak się stało, że dwutygodniowa podróż do Lwowa, Glinian i Zadwórza odbyła się w jedynym ubraniu z kilka banknotami Euro w kieszeni i bez Różyckiego, którym zapewnie karmią ryby z tym dziwnym stylem pływania.

Eva Rysová

Z wyprawy śladami Wnuka

Najciekawszy jest pekaes z Prudnika do Moszczanki. Bo Prudnik nie jest najciekawszy. Brzydka pogoda powoduje, że zaczarowany potok w ogóle nie działa i jesteśmy nim do głębi rozczarowani. Czekanie na pekaes upływa nam na piciu „ekspresso" w miejscowym barze „Alabama", czy czymś podobnym. Pijemy „ekspresso" i zastanawiamy się czemu w barze „Alabama" stoją sztuczne palmy. Wreszcie wsiadamy w pekaes i wtedy się zaczyna. Pan kierowca jest głodny i grzecznie pyta pasażerów, kto ma jakąś kanapkę albo cokolwiek do jedzenia. Stare babcie zaczynają się prześcigać w obdarowywaniu kierowcy chlebem, solą, pomidorem, kalafiorem, a nawet jajkiem. To jakby jakiś taki konkurs czy przetarg na Pramatkę Karmicielkę, przetarg, który rzecz jasna rozwiązania mieć nie może. Pan kierowca syty i cały szczęśliwy zaczyna opowiadać. Ale tak na dobrą sprawę nie wiadomo, o jakich opowiada sprawach. Trochę o pogodzie, trochę o pięknych widokach, trochę o ciężkich czasach. I kiedy wysiadamy w Moszczance, myślimy trochę o pogodzie, która jest brzydka, trochę o widokach, które są piękne, o wszechogarniającej łące i wciągającej trawie.

Mateusz Pakuła

21 S-200 21A FUJI 22 S-200 22A

Narodowy Stary Teatr

im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie
założony w 1781 roku,
członek Mitos21: European Theatre Network
sezon 178

Dyrektor Naczelny i Artystyczny – Mikołaj Grabowski
Zastępca Dyrektora – Aleksander Nowak
Kierownik muzyczny – Mieczysław Mejza

31-010 Kraków, ul. Jagiellońska 5
tel. 012 421 29 77, 012 421 88 48, fax 012 421 33 53
sekretariat@stary.pl
www.stary.pl

Duża Scena, Nowa Scena, Muzeum
ul. Jagiellońska 1, kasa biletowa – ul. Jagiellońska 1
tel. 012 422 40 40

Scena Kameralna
ul. Starowiślna 21, kasa biletowa – ul. Starowiślna 21
tel. 012 428 47 00

Kasy biletowe prowadzą sprzedaż:
- od wtorku do soboty 10.00 – 13.00 i 17.00 – 19.00 oraz 2 godziny przed przedstawieniem
- przedsprzedaż rozpoczyna się 5 dni przed przedstawieniem
- rezerwację przyjmuje się od dnia ogłoszenia repertuaru

Centrum Promocji i Sprzedaży
pl. Szczepański 1
tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12
bilety@stary.pl
rezerwacja biletów indywidualnych i grupowych,
informacja o repertuarze,
zawieranie umów abonamentowych
od poniedziałku do piątku 9.00 – 17.00,
sobota 9.00 – 13.00

koordynacja pracy artystycznej
i impresariat: Kinga Głowacka,
Agnieszka Szczepańska, Urszula Wać, Janusz Jarecki
promocja: Barbara Kwiatkowska,
Danuta Rogowska, Maria Trzupek
dział literacki: Agnieszka Fryz-Więcek,
Elżbieta Bińczycka, Szymon Wróblewski

inspicjent: Zbigniew S. Kaleta
sufler: Joanna Monkiewicz
światło: Ryszard Folfasiński
dźwięk: Tadeusz Kruczek, Jacek Ochal
brygadzista sceny: Marek Golonek
charakteryzacja: Aleksandra Bałuszek
pracownia krawiecka damska: Elżbieta Rachwał
pracownia krawiecka męska: Fryderyk Kałkus
pracownia butaforska: Jerzy Cieślicki
pracownia malarska: Małgorzata Talaga
pracownia stolarska: Zbigniew Wąsik
pracownia ślusarska: Adam Rojek
pracownia tapicerska: Jan Regulski
kierownictwo techniczne: Krzysztof Fedorów,
Tadeusz Kulawski

redakcja programu: Agnieszka Fryz-Więcek
opracowanie graficzne: Marcin Przybyłko
opracowanie komputerowe: Piotr Kołodziej
© Stary Teatr, Kraków 2009

Spektakl zrealizowany w ramach festiwalu re_wizje 2009 sarmatyzm

Patron festiwalu TVP KULTURA

Sponsor Starego Teatru BANK PEKAO SA

Patroni medialni empik gazeta WYBORCZA.PL TVP KRAKÓW KARNET

Tomasz Różycki

Dwanaście stacji

Narodowy Stary Teatr w Krakowie

reżyseria Eva Rysová